

Niepisanie przychodzi mi zdumiewająco łatwo. W tym czasie marzenia zapętłają się ze ścieżką dźwiękową, z muzyką, której słucham na ukojenie, na rozładowanie emocji, na radość, na nudę. Nie ma nic prostszego niż niepisanie. Wystarczy włączyć odtwarzacz i zatrzymać się z głową w chmurach i kłębowisku dźwięków. Jestem pieprzonym narkomanem marzycielstwa podlewanego nutami. Jestem jak Kurczak z Dworca Zoo, który na głodzie drapał się do krwi szczotką. Tylko, że po mnie tego nie widać. Po odstawieniu drapię w kartkę, wydrapuję znaczenia ze słów, a krew leje mi się nosem, wycieka z uszu. Złożenie kilku zdań kosztuje mnie baniak świeżej krwi. To pewnie dlatego jestem anemikiem. Wykrwawiam się na śmierć przy pisaniu, a za dnia ledwo powłóczę nogami, obnosząc się buńczucznie ze swoją anemią i wpędzając matkę do grobu.

Powinnam robić doktorat z niepisania. Mam już pięć lat praktyki z małymi przerwami na wiersze i opowiadania do szuflady. Od kiedy pamiętam, zawsze chciałam być w czymś dobra. Wygląda na to, że wreszcie znalazłam swój talent. Niepisanie. Odkładanie pisania na jutro, na po Teleexpressie, na po zakupie sera korycińskiego w Lidlu i obejrzeniu całego sezonu BoJacka Horsemana na Netflixie.

Mogłabym mieć swój program o niepisaniu. Byłabym Magdą Gessler, która robi wjazd na chatę wszystkim piszącym z ciężką głową na ramieniu i opadającymi powiekami nad kartką. Pisanie ich złamało – mówiłabym. A byli tak blisko, już otarli się o niepisanie, sukces był na wyciągnięcie ręki. Raz osiągnięty cel niepisania przeradza się w pasmo sukcesów i sprzyjających zbiegów okoliczności do podtrzymania efektów. Efekt jo-jo nie straszy. Widzowie przed telewizorami kiwają w zamyśleniu głowami. Przerwa na reklamę, a tam Pan Mieczysław podkręca węża i odpowiada bezbłędnie na pytanie jaki proszek jest najlepszy do prania płam po browarze. Wygrywa komplet garnków ze stali nierdzewnej i roczny zapas wody Zbyszko dla całej rodziny. Ale cicho, sza! Ani słowa o tym, ani zapisanego słowa.

To tylko klasyczny przykład sytuacji, które nie zostaną opisane jeśli podejść do tego właściwi ludzie. Ludzie z pasją do niepisania. Panel ekspertów z tytułami i z zagranicznym grantem na krzewienie wartości. Każdy brzuchaty, wąsaty, nabrzmiały w fizjonomii. Jedna pani łysa i w krostach. Brzydki ludzie od brzydkich spraw. Drużyna A od niewygodnych, wstydliwych wymówek. Skąd ja ich znam? Znowu siedzą wygodnie rozparci na kanapie. Znowu butów nie zdjęli albo kapcie spadają im z nóg z ostentacją. Wiedzą jak mnie podejść. Przychodzą nieproszeni i robią sobie Liptona albo fusiastą kawę. Sączą w milczeniu, czasem zamienia kilka słów. Zawsze brudzą kanapę i wymachują w powietrzu stopami. I tak kilka godzin, a czasem nawet do rana. Każę im się wynosić.

Rozmawiają jeden przez drugiego, rozgorączkowani, zbyt słabi, żeby się przeciwstawić, zbyt silni, żeby po prostu odejść, nie zostawiając śladów swojej obecności. Wyczuwają każde zawahanie w pisaniu. Zobaczą jak zagryzam wargi do krwi i wyślą bilecik z pozdrowieniami. Nie są źli. Potrafią być czarujący jak nie założą kapci. Niektórzy z nich mają fascynującą osobowość. Pokazanie ich światu to wręcz obowiązek osoby niepiszącej. Chcą dać się poznać, tyle czasu spędzili w ukryciu. Pięć długich lat picia gorzkiego Liptona w torebce i wymuszonych rozmów. Teraz pomrukują gniewnie wstrząśnięci bezceremonialną odmową. Ich wychowano w duchu posłuszeństwa. Nie to co ta dzisiejsza młodzież.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Melp, dodano 10.10.2018 20:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.